Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6. Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej	Drobne za słowo 30·—

Rok V. Tarnów, piątek dnia 1-go kwietnia 1932 r. Nr. 14.

Makkabiada.

Na zachmurzonym horyzoncie życia żydowskiego zabłysnął na kilka dni jasny promień: Makkabiada!

Z całego szeregu krajów Europy, Ameryki, Australji, Afryki i Palestyny zjechali się zawodnicy żydowscy, by w zwartym ordynku, rytmem dyscypliny, płynącej z tęsknoty za nowem żydostwem, zdać egzamin sprawności fizycznej przed opinją międzynarodowego świata sportowego. Pokonany będzie golus na kilka dni. W jeden takt komendy hebrajskiej prężyć się będą ciała młodych Żydów i Żydówek z dziesiątek krajów. Zniknie odległość, rozdarcie, rozprószenie. Zwalczoną będzie geografja, o której Weizman raz powiedział, że jest najgroźniejszym wrogiem sjonizmu. Różnobarwne żydostwa skupią się w jedno żydostwo w palestyńskiej soczewce.

Jakie będą uczucia tych 5000 zawodników, gdy w takt marsza stopy ich uderzać będą podczas defilady o tę znękaną, od lat tysięcy osieroconą matkę-ziemię, po której przed blisko 2000 lat stąpał patron zawodników Juda Makkabi?

Jakie uczucia targać będą sercami tych tysięcy widzów żydowskich, przed którymi przemaszeruje nowa młodzież żydowska? Radości czy smutku? Radości święta, czy smutku dnia powszedniego i golusu, do którego będzie trzeba wrócić?

Jakie echo odezwie się w nas, którzy o tysiące kilometrów oddaleni, mknąć będziemy zazdrośnie myślą ku tej wielkiej chwili, jaką tam przeżywać będą?

Któż z obcych dziwić się nam będzie, że głośniej bić nam będą serca, że niecodzienna duma i radość rozpierać nas będzie?

Wszak co dla innych narodów jest prostą, naturalną rzeczą, dla nas staje się czemś wyjątkowem, niezwykłem.

Mimowoli obręczą umiaru skuwamy radość, aby nie popaść w przesadę. Wyczyn sportowy kilku tysięcy zawodników — wszak to rzecz zwykła w życiu nowoczesnych, zdrowych narodów. Miejsce dlań na marginesie życia zbiorowego narodów w „dziale sportowym". Nikt nad tem dłużej się nie zatrzymuje.

A jednak nie jest przesadą, jeśli oceniamy i odczuwamy Makkabiadę jako zdarzenie narodowe pierwszej wagi. Żadnemu narodowi bowiem rzeczywistość nie kładzie tylu przeszkód na drogę wyzwolenia, jak nam, żaden nie musi tak twardo walczyć z przekleństwem przeszłości, jak nasz! I dlatego każde zwycięstwo naszej woli nad tą ciernistą rzeczywistością staje się dla nas świętem.

A Makkabiada na ziemi ojczystej — to zwycięstwo naszej woli! To tryumf myśli odrodzeniowej, którą posiał sjonizm.

Początek, początek tylko tego trjumfu. Choć Światowy Związek Makkabi obejmuje dziesiątki tysięcy młodzieży, to jednak daleką jest jeszcze droga do wyszkolenia młodych pokoleń w pełni. Dla 16 miljonowego narodu to dopiero początek.

Któż z nas nie zna bladych twarzy, zapadłych piersi i zgiętych kręgosłupów tych upiornych postaci naszej młodzieży ortodoksyjnej, rozkochanej w jednej gimnastyce — w gimnastyce mózgu?

Nieprzejrzane tu pole działania. Hasło „w zdrowem ciele — zdrowy duch" uderza w odrzwia beth-hamidraszu — bez echa. Lęk przed zburzeniem ogrodzenia ducha, a nie wstręt do ćwiczeń fizycznych czyni tę młodzież głuchą na wołanie o odrodzenie — ciała. Tej młodzieży znikome tylko ułamki brać będą udział w Makkabiadzie.

A jednak wyrwaliśmy już niejeden otwór w tem ogrodzeniu. Byle nie spocząć. Byle burzyć dalej, co jest chore i na śmierć skazane — z miłości do nowego życia żydowskiego.

Z wyostrzoną intuicją wyczuł sjonizm, że jedną z przyczyn pogardy, jaką nas świat otacza, jest karłowatość fizyczna naszego narodu. I dlatego od samego swego zarania włączył w olbrzymi, twórczością radosny program swej pracy — odrodzenie fizyczne.

I nie jest przypadkiem, że Światowy Związek „Makkabi" rozpoczął swoją żmudną, ciężką pracę równocześnie z sjonizmem, jako integralna część pracy odrodzeniowej.

„Makkabi" nie jest bowiem tylko związkiem sportowym w codziennem tego słowa znaczeniu.

Zrealizować hasło Herzla, przenieść „Judenjungen" w „junge Juden" — oto jego cel. Złączyć nowe pokolenia żydowskie w miłości do narodu i poprzez tężyznę fizyczną zapewnić narodowi ciągłość jego dziejów, stworzyć kadry prostych, naturalnie prostych Żydów — oto jego wielkie zadanie.

Początek tego zadania jest spełniony.

Nie chcemy żebrać o szacunek narodów, nie chcemy się go domagać z tytułu naszej spuścizny, ale chcemy go wywalczyć, aby nawet przeciwnik i wróg musiał w cichości uznać naszą siłę.

Tylko tą drogą wejdziemy w rodzinę narodów jako jej równouprawniony członek.

„Makkabiada" jest pierwszym naszym większym egzaminem pod własną, biało-niebieską chorągwią...

Ślemy wam zewsząd, zawodnicy, pozdrowienie. Słyszymy wasze kroki, jakby echo nowych pokoleń, które z rozwianą chorągwią w czarną noc chcą oderwać zamkniętą dla nas bramę lepszej przyszłości.

Słuchamy echa pieśni „Techezakna", która wyrywa się z waszych serc i mknie ku górom Judejskim, ku... golusowi!

Wasze to dzieło, że raźniej, weselej nam dziś.

— — — — — — — — — — — — — —

Na zachmurzonym horyzoncie życia żydowskiego zabłysnął jasny promień: Makabiada!

Oby z święta stał się dniem powszednim!

Dr I. Schwarzbart.

Nieaktualne...

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyła się onegdaj jednodniowa konferencja z nader obfitym porządkiem dziennym, celem omówienia obecnej sytuacji handlu w Polsce i przyjścia z pomocą zrujnowanemu kupiectwu. Konferencja minęła stosunkowo bez większego echa w szerszych kołach zainteresowanych czynników. Widocznie kupiectwo już nie przykłada zbyt wielkiej wagi do podobnych konferencyj. Jakoś przywykliśmy do tego, iż takie obrady kończą się zazwyczaj tylko bardzo pięknemi rezolucjami, nad któremi jednak przechodzą kompetentne czynniki w praktyce życiowej do porządku dziennego.

Obok wielu innych spraw poruszono na konferencji jedną z największych bolączek kupiectwa żydowskiego, a mianowicie przymusowy spoczynek niedzielny. Niema już chyba więcej człowieka w Polsce, któryby nie rozumiał, że spoczynek niedzielny jest jednym z najważniejszych czynników, które przyczyniły się do zupełnej ruiny żydowskiego kupiectwa i rzemiosła w Polsce.

Trzeba się raz wreszcie zastanowić nad tem, w jaki sposób uwolnić pewną kategorję obywateli polskich od przymusowego wypoczynku przez pełne dwa i pół dnia w tygodniu, nie licząc naturalnie świąt, które kupcy żydowscy również spędzają w niezbyt im miłej bezczynności. Ten stan był jeszcze znośny w czasach, kiedy istniała konjunktura dla handlu, który kwitł i rozwijał się. Wtedy mógł kupiec ewentualnie przy odpowiednim nakładzie pracy i dużem natężeniu w ciągu niespełna pięciu dni zarobić na utrzymanie całotygodniowe. W obecnych warunkach jednak jest takie rygorystyczne przestrzeganie przepisów nie do wytrzymania, gdyż przeciętny dzienny zarobek kupca i rzemieślnika w najlepszym wypadku zaledwie pokrywa jego dzienne i to najskromniejsze i najkonieczniejsze potrzeby życiowe. I dlatego spodziewaliśmy się, że wreszcie zostaną przyznane kupcom i rzemieślnikom odpowiednie ulgi. Niechby przynajmniej najsłabsze kategorje były zwolnione z tego strasznego zakazu. Przecież Rząd, dysponujący silną i zwartą większością

w Sejmie, a obecnie obdarzony przez tę większość prawem wydawania dekretów bez zgody Sejmu, może sobie pozwolić na wydanie liberalniejszej ustawy o spoczynku niedzielnym.

Niestety przykra i bolesna rana, zadana przed laty organizmowi żydowskiemu, pozostanie nadal niezagojoną. Gdy bowiem na konferencji, odbytej w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, podniesiono konieczność złagodzenia przymusowego spoczynku niedzielnego, pan Minister natychmiast zabrał głos i prosił o usunięcie tej sprawy z porządku dziennego, jako **nieaktualnej.**

A więc nieaktualnym jest problem, który niszczy egzystencje ludzkie, dewastuje warsztaty pracy, podkopuje i łamie podstawy, na których opiera się możność płacenia podatków! Czyż można nie widzieć, jak źle, jak strasznie źle jest kupcom, licytowanym przez urząd skarbowy za zaległości podatkowe i egzekwowanym przez niecierpliwych wierzycieli za pobrane towary, których wartość w międzyczasie spadła do połowy ceny kupna? Czyż istotnie sumienia jeszcze ciągle nie odczuwają tragicznej groźby tego obrazu?

Zapewne — jest źle wszystkim stanom. Robotnikom, zarabiającym zaledwie na kawałek chleba; robotnikom, żyjącym pod ciągłą grozą bezrobocia; urzędnikom, mogącym tylko z trudem wyżyć z ich uszczuplonych pensyj; przemysłowcom, zmuszonym do zamykania fabryk. Ale wkońcu te wszystkie stany mają jakieś oparcie, jakąś obronę przed skrajną nędzą, jakieś zabezpieczenie przed owym prawdziwym, skręcającym wnętrzności głodem. Rolnik ma przynajmniej swój czarny chleb, robotnik ma swój zasiłek, urzędnik swoją pensję, a przemysłowiec swoją fabrykę.

Tylko kupiec niema żadnego zabezpieczenia przed głodem. Majątku żadnego nie posiada. Okres inflacji był ostatnim zwodniczym błyskiem kupieckiego dobrobytu. Dziś uchodzi już kupiec za dobrze sytuowanego, jeśli aktywa jego równoważą się passywom i może się ze swych zobowiązań wywiązać. Jest dobrze sytuowany, jeśli majątek jego równa się — zeru. Ale nawet i takich kupców jest coraz mniej...

Z głębokim żalem stwierdzamy, że odbyta konferencja w zupełności zawiodła i rozczarowała.

Udzielenie pomocy kupiectwu jest widocznie jeszcze ciągle — nieaktualne.

Henryk Spielman.

Budżet komisarza miasta Tarnowa.

Budżet miejski na rok 1932/33 jest budżetem komisarza miasta Tarnowa. Istnieje wprawdzie jakaś komisja budżetowa, a może nawet Rada przyboczna poświęci godzinę czy dwie debacie budżetowej, ale nikt tej debaty nie traktuje na serio.

Od czasu rozwiązania Rady miejskiej, przerwanym został kontakt między ludnością a czynnikami rządzącemi miastem. Nic też dziwnego, że ludność — i to bez przesady cała ludność miejska, niema ani odrobiny zaufania do obecnych włodarzy miejskich.

Rada przyboczna jest ciałem bezdusznem i bez znaczenia i wpływu. Zresztą obywatele zasiadający w tej Radzie przybocznej są tak potulni i posłuszni, że nie odważą się głośno szemrać na to lub owo posunięcie komisarza.

Zresztą kto wie — można zostać syndykiem, można dostać się do kasy, można dostać się do kahału, więc Rada przyboczna na wszystko kiwa głową i aprobuje wszystko, co komisarz postanawia.

W takiej oto atmosferze i wśród takich okoliczności przedłożono ostatnio budżet miejski na rok 1932/33. Oczywiście budżet tak zw. oszczędnościowy. Podczas gdy w roku 1931/32 wydatki zwyczajne wynosiły 1,716.680 zł., to na rok 1932/33 preliminowano 1,475.978 zł.

Oszczędność to rzecz bardzo chwalebna. Chodzi tylko o to, na czem i czyim kosztem te oszczędności mają być przeprowadzone.

Przejdźmy niektóre tylko pozycje, a spostrzeżemy, jak pobieżnie te oszczędności przeprowadzono i jak bardzo krzywdzi się instytucje, które cały rok czekają na dotację lub subwencję ze strony Magistratu.

I tak np. w dziale „Oświata" w rubryce „subwencje na cele oświaty" preliminowano na ten cel na rok 1932/33 kwotę 6000 zł., podczas gdy w roku 1931/32 preliminowano na ten cel kwotę 12.980 zł. A więc oszczędza się na „oświacie" około 7000 zł.

Ale za to w dziale „administracja ogólna" w rubryce „wydatki rzeczowe" znajdujemy pozycję 4000 zł. na anonse i komunikaty. Nie są to obwieszczenia, ani afisze, ani druki, bo na ten cel figuruje w tej samej rubryce kwota 8000 złotych. A więc miasto coś anonsuje i oprócz obwieszczeń umieszcza gdzieś komunikaty, za które płaci, choć wydaje prócz tego na druki i afisze. Wprawdzie akcja tępienia szczurów, przeprowadzona w mieście, wymagała ciągłego anonsowania i komunikatów, ale te wydatki nie są chyba objęte rubryką „anonse i komunikaty".

Co miasto ma jeszcze do anonsowania, jest dla **nas zagadką, bo tylko kahał mógł sobie pozwolić** na ciągłe anonsowanie, gdy poszukiwał grabarza czy dozorcy cmentarnego.

Czy te 4000 zł. na „anonse i komunikaty" nie mogą być zużyte na oświatę? I czy nie lepiej oszczędzać na anonsach i komunikatach, aniżeli na oświacie?

W dziale „Opieka Społeczna" brak jest subwencji stałej na Zakład Sierót żydowskich.

Wprawdzie preliminowano kwotę 16.000 zł. na subwencje i dotacje różne, ale z tej kwoty przypada do rozdziału tylko kwota 10.000 zł. i to dopiero po zatwierdzeniu budżetu, czyli że subwencja na Zakład sierót zależną będzie od widzimisię danego referenta

Niestety, Żydzi tarnowscy pozbawieni zostali wszelkich wpływów na gospodarkę miejską, a członkowie Rady przybocznej wyznania mojżeszowego są tak zajęci sobą, że doprawdy nie mogą zajmować się sprawami ogół żydowski obchodzącemi.

Zresztą nikt się ich o nic nie pyta i nie mają żadnego wpływu na ułożenie budżetu. Ludność też żydowska nic o tych „ojczymach" miasta nie wie i do ich „działalności" żadnej nie przywiązuje wagi.

Na ogół budżet jest skromny i nosi na sobie piętno kryzysu gospodarczego. Bardzo ostrożnym jest komisarz miasta przy preliminowaniu dochodów z podatków i innych opłat, które podawane są w cyfrach niższych od preliminowanych w roku 1931/32, co uczyni budżet realniejszym przy wykonywaniu go.

Moglibyśmy dużo jeszcze wytknąć preliminarzowi budżetowemu na rok 1932/33.

Trudne jednak położenie komisarza rządowego, który mimo najlepszych chęci nie może przy nieudolnej Radzie przybocznej podołać dzisiejszym ciężkim warunkom pracy, musi być uwzględnione przy ocenie budżetu preliminowanego na rok 1932/33. **—t.**

Podziękowanie.

Niżej podpisane Towarzystwo dziękuje serdecznie WPp. M. Spielmanowi, Sandowi, M. Ungerowi, Heli Schwinger, T. Grünbergowi, Kapałce, A. Isslerowi, Bruderowi, Krischowi za urządzenie rewji, która w dochodzie przyniosła pokaźną sumę.

Dziękujemy również za prowadzenie muzyki WP. Zygmuntowi Strahlowi, jakoteż p. Bronsteinowi za udaną charakteryzację.

Tow. ku wsp. ubog. młodz. żyd. szkół średnich w Tarnowie.

Menasze Unger.

Miłość niewolnika Achmeta [*]).

Opowieść arabska.

(Z rękopisu żydowskiego przełożył **Chaim Friedman**).

Przyjacielowi Drowi Aminowi Ruelli, byłemu komendantowi powstańców druzyńskich w Syrji, poświęcam.

Poważny i pogrążony w myślach kroczył dzisiaj Achmet przy boku swego wielbłąda, którego garb był obładowany glinianemi dzbanami, podobnemi do trupich czaszek.

Achmet wiedział, że z każdym zachodzie słońca Latifa coraz bardziej dojrzewa, niby granatowe jabłka na drzewie, a ojciec jej, szejk Abu-Said, lada dzień ją sprzeda.

Achmet opuścił lejce. Spoconą abają otarł pot, występujący wielkiemi kroplami na jego czole z powodu panującego chamsynu. Drobnemi krokami posuwał się naprzód na asfaltowej drodze, palącej jego nagie stopy.

A wielbłąd stąpał jakby pogrążony w śnie z podniesioną ku słońcu głową. Chwilami tylko skręcał swą długą szyję w bok i zrywał nasuwający mu się liść z drzewa kaktusowego, rosnącego na skraju drogi.

Achmet zarzucił ręce w tył, obejmując końce laski, wiszącej jak karabin skośnie na jego plecach, a w jego czarnych oczach beduińskich skrzył się czerwony płomyk.

I Achmet myślał: Po powrocie do domu przestąpię próg namiotu szejka Abu-Said'a i przemówię doń temi oto słowy: "Szejku Abu-Said! Już od pokoleń całych jesteśmy twoimi niewolnikami. Gdy jeszcze mleko z piersi matki ssałem, już ciałem mojem nowonarodzone owce ogrzewano. Gdy wzrok mój był jeszcze słaby, już zaprzągnięto mnie wraz z mułem do orki twoich pól. Odpadkami twoich biesiad wychowałem się. Ale nigdy nie kradłem. Z bakszyszów otrzymanych od „Jahud", którzy przybyli odkupić twe pola, uciułałem pokaźną sumkę. Obecnie nadszedł czas, bym sobie żonę kupił. Pieniędzy mam dużo. Czy widzisz te gęste włosy na mojej głowie? Tak dużo pieniędzy uzbierałem. Sprzedaj mi twoją córkę Latifę. Od niepamiętnych już lat śledzę za jej krokami. Już bardzo dawno temu, gdy na mej twarzy ukazał się pierwszy zarost, złożyłem przysięgę wobec wszechpotężnego Allah, że Latifa musi być pierwszą moją żoną. A gdy wychodzę z wielbłądami do miasta, by sprzedać twoje gliniane dzbany, zawsze zanoszę modły do Allah, bym po powrocie do domu zastał Latifę, siedzącą przy kołowrotku, tkającą abaję dla wybrańca swego serca. Wiem, że niewolnikami zawsze byliśmy u ciebie, ale Latifę kocham pieniędzy mam dużo, a pracować umiem dobrze".

Tak Achmet wyobrażał sobie swoją rozmowę z szejkiem Abu Said i taki był bieg jego myśli, gdy wieczorem przybył do „chan", gdzie miał przenocować.

W zajeździe, ustawionym ze splecionych rogóżek, siedzieli w półkole na rozpostartych, czarnych abajach Arabowie, a ślepy starzec Abu-Chalil w środku i pili mocną czarną kawę.

Achmet posilił i napoił wielbłąda i przyłączył się do siedzącej grupy, która przysłuchiwała się opowiadaniu ślepego starca, kończącego właśnie pierwszą część swego opowiadania.

— ...I wczesnym rankiem wstał beduin Aziz i krzyknął: Czy już Boga niema w świętem mieście Jerozolimie? Otóż wczoraj położyłem się spać obok bramy Szchem, a na świętej ziemi, po której kroczą pielgrzymi do Nebi-Musa, swoją głowę położyłem. Woreczek z pieniądzmi przywiązałem do prawej mej ręki. A gdy rano się obudziłem, woreczka z pieniądzmi nie było. Z ręki mi go obcięto. U nas coś podobnego się nie zdarzy — krzyczał Aziz. — U nas człowieka który śpi, a dusza jego znajduje się pod opieką Allah, nikt nie okradnie. Czuwającego — tak. Masz broń, przeciwstaw się, ale śpiącego nigdy. I Aziz chodził po świętem mieście Jerozolimie i wykrzykiwał: "Przeklętem niech będzie bezbożne miasto Jerozolima".

W ten sposób ślepy starzec zakończył pierwszą część swego opowiadania. A Achmet pomyślał sobie w duchu: „Dobrze więc uczyniłem, że pieniądze swoje zakopałem w glinianym dzbanku w ziemi obok drzewa migdałowego. W mieście bowiem są złodzieje".

Ślepy starzec rozpoczął drugą część swego opowiadania:

— Gdy wieczorem Dżemel usiadł ze swą ukochaną Fatmą obok namiotu, zawiał wiatr i przyniósł im mnóstwo zapachów różnych woniejących roślin, by pokrzepić ich po upale dnia. Wiedział wiatr, jak wielka jest miłość Dżemla do Fatmy.

[*]) Ze zbioru nowel palestyńskich p. t. „Gecelten" (namioty), który ma się ukazać w najbliższym czasie w języku żydowskim

Na polu pracy kulturalnej.

(10-lecie instytucji sjonistycznej).

Niedawno temu minęło dziesięć lat od powstania w Tarnowie Żydowskiej Bibljoteki Ludowej „Sifrijah Amamith“.

Dzięki wspólnej pracy, zabiegom i dobrej woli wszystkich prawie istniejących w Tarnowie stowarzyszeń i związków sjonistycznych stworzono z drobnych, małych, niepokaźnych bibljotek jedną wielką instytucję, której praca kulturalna spotkała się słusznie z głębokiem zainteresowaniem i z żywem uznaniem całego społeczeństwa żydowskiego.

Dziesięć lat istnienia bibljoteki — to dziesięć lat postępu i rozwoju na każdem polu.

Zaczęto od małego, — położono skromny fundament, do którego co roku przybywały cegiełki, które ten fundament umacniały, rozszerzały i pogłębiały, aż wkońcu stworzono wielką, silną, jedyną może dzisiaj na ulicy żydowskiej instytucję, która stoi o własnych nogach, bez subwencji i pomocy z zewnątrz, czy to od strony państwa, samorządu czy też gminy żydowskiej.

Dziesięć lat temu Żydowska Bibljoteka Ludowa liczyła ledwie kilka tysięcy tomów, mieściła się w ciasnym, szczupłym lokalu, nie miała ani odpowiednio urządzonego katalogu, ani też dostatecznych sił bibljotekarskich, a dziś w pięknym, czteropokojowym lokalu mieści się księgozbiór, złożony z przeszło 16.000 dzieł polskich, hebrajskich, żydowskich i niemieckich. Do dyspozycji czytelników służą cztery drukowane katalogi i trzy siły bibljotekarskie, a liczba samych abonentów wzrasta z dnia na dzień.

Wystarczy wskazać, że w całej Małopolsce Zachodniej niema tak dużej i tak wartościowej bibljoteki żydowskiej.

Dalej abonuje bibljoteka szereg najlepszych czasopism krajowych i zagranicznych, że wyliczymy tylko dla przykładu „Przegląd Współczesny“, „Miesięcznik Żydowski“, „Memorah“, „Palastina“, „Literarische Welt“, „Hadam“ i t. d.

Rok rocznie powiększa się księgozbiór bibljoteki o przeszło 1000 dzieł, między któremi znajdują się zarówno nowości beletrystyczne, jak i naukowe, przyczem przy doborze dzieł Zarząd bibljoteki nie liczy się wcale przynależnością partyjną autorów, lecz tylko i wyłącznie ich walorem i poziomem literackim.

Wspomnieć również należy, że obecny Zarząd przystępuje w najbliższym czasie do wydania katalogu rzeczowego według działów; zdajemy sobie bowiem sprawę, że wobec masowej produkcji piśmienniczej i płynącej stąd niemożliwości objęcia jej całokształtu, musimy uporządkować, usystematyzować chaos świata książek i uczynić go dla czytelników dostępnym i przejrzystym. Inaczej bowiem czytelnicy mogą pomijać dobrą książkę, pójść na lep reklamy lub szukać zaspokojenia swych potrzeb w literaturze senzacyjnej.

Godzi się też zaznaczyć, że bibljoteka mimo swego wielostronnego kierunku ani przez chwilę nie zatraciła charakteru instytucji narodowej, że w bardzo wydatnej mierze popierała i popiera hebrajską twórczość literacką, że szczególny nacisk kładzie na zakupno dzieł judaistycznych i że wszystkie organizacje i stowarzyszenia sjonistyczne korzystają z bezpłatnych abonamentów w bibljotece.

Na zakończenie niechaj nam wreszcie wolno będzie z przyjemnością to zaznaczyć, że wraz z 10-letnim jubileuszem Żyd. Bibl. Lud. święci i swój jubileusz 10-letniej pracy sekret. p. Kahane, który z rzadko spotykaną na urzędnika gorliwością od powstania bibljoteki aż do dzisiaj, t. j. przez przeciąg 10 lat bez przerwy do jej rozwoju wszelkiemi siłami się przyczynia. Jemu też w niemałej mierze zawdzięcza bibljoteka dzisiejszy swój piękny stan.

Mgr. M. Klapholz.

Zmiana na stanowisku starosty.

Powszechnie mówią w Tarnowie o tem, że dotychczasowy starosta p. Dr Skwarczyński powołany został na stanowisko starosty w Sanoku i że na jego miejsce przybędzie do Tarnowa i obejmie już w dniu 1 kwietnia b. r. urzędowanie p. Dr Dölinger, dotychczasowy starosta w Brzesku.

Za czasów urzędowania starosty p. Dra Skwarczyńskiego rozwiązano Radę miejską, Radę Gminy żydowskiej i Stowarzyszenie Kupców.

„Dybuk“ po hebrajsku.

Z Tarbutu donoszą nam:

Jeżeli urządzanie przedstawień amatorskich wogóle jest robotą żmudną i niewdzięczną, bo sukces ich moralny i materjalny rzadko stoi w stosunku do nakładu sił w nie włożonych, to chyba najniewdzięczniejszą robotą jest urządzanie przedstawień amatorskich w języku hebrajskim. Każdy podejmujący się choćby najmniejszej próby na tem polu, musi sobie zdać sprawę z tego, że przypadnie mu zacząć „mibrejszit“ od początku. Natknie się na brak repertuaru odpowiedniego dla sceny amatorskiej, na brak wyszkolonych sił, któreby równocześnie władały dostatecznie językiem hebrajskim, na brak zrozumienia i poparcia nawet ze strony „najbliższych“, na brak odpowiedniego nastrojonej publiczności, — krótko mówiąc: na zupełny brak tradycji na tem tak u nas zaniedbanem polu.

A jednak znalazło się u nas w Tarnowie grono zapaleńców, którzy postanowili przełamać wszelkie trudności, nie zwrócić uwagi na tych wszystkich „przemądrych“, którzy wszystko z góry lepiej wiedzą i odradzają, — znaleźli się u nas ludzie, którzy podjęli się odegrać po raz pierwszy w Tarnowie repertuar poważny w języku hebrajskim.

Przezwyciężono wszystkie piętrzące się przeszkody, wykonano sumienną, gruntowną pracę przygotowawczą, a w niedzielę 3 kwietnia b. r. zadebiutują amatorzy hebrajscy przed żydowską publicznością Tarnowa w jednoaktówce Pereca Hirszbajna p. t. „Światy odosobnione“ i w dwóch ostatnich aktach „Dybuka“ Sz. Ańskiego. Reżyserja obu sztuk spoczywa w rękach p. Helfgotta, który przy realizacji „Dybuka“ wzorował się na niezapomnianem ujęciu tej sztuki przez „Habimę“.

Spodziewać się należy, że publiczność żydowska w Tarnowie, a szczególnie wszyscy ci, którzy pozytywnie odnoszą się do kultury hebrajskiej, tłumnie zjawią się na hebrajskie imprezie artystycznej, dokumentując w ten sposób czynem, że się przyznają do dzieła odrodzenia języka hebrajskiego w golusie.

A gdy Fatma szła do źródła po wodę, sprowadził wiatr świeże wilgotne chmurki morskie, by Fatma zechciała dłużej przy źródle się zatrzymać i by Dżemel mógł w międzyczasie leżeć na ziemi i całować cień Fatmy. Nocami wiatr odwiedzał Fatmę na jej posłaniu w namiocie, głaskał jej czarne, jedwabiste włosy i cudowne bajki jej opowiadał.

— Lecz ojciec Fatmy, szejk Machmud, nie chciał sprzedać Fatmy Dżemlowi za żonę, ale sprzedał ją szejkowi Chasanowi.

— Dżemla ogarnął smutek z powodu utraty ukochanej Fatmy, a wiatr przysiągł zemstę na jej narzeczonym Chasanie.

— A gdy nadeszła godzina ślubu i wszyscy szejkowie już byli zebrani w meczecie, by odprawić modlitwę ślubną, Dżemel przygnębiony i pogrążony w głębokim smutku, błądził po ogrodzie migdałowym, należącym do ojca Fatmy, szukając śladów jej kroków.

— W chwili ślubu zerwał się szalony wicher, który wszystkie okna rozwarł i świece ślubne zagasił. Goście ślubni uważali to za zły znak. Lecz ojciec Fatmy, szejk Machmud, kazał natychmiast świece zapalić Ślub się odbył.

— Z pustyni wiatr przyniósł do wsi różne choroby. Epidemja rozpanoszyła się po całej okolicy, a ludzie umierali jak w czasie wojny. Nikt jednak nie wiedział, jaki to grzech spowodował tę straszliwą śmiertelność, a w tej wsi nie było proroka, którego możnaby się było o to zapytać. Zebrali się więc wszyscy i wznosili modły do Allah, by położył kres tej epidemji. Allah modły te wysłuchał i epidemja ustała, ale Chasana, męża Fatmy, wśród żywych już nie było.

— Przypuszczał więc wiatr, że obecnie Fatma wyjdzie za Dżemla, lecz Fatma zgodnie ze zwyczajem odprawiła żałobę po swym zmarłym mężu.

— Wówczas wiatr przysiągł zemstę i na Fatmie, a pewnego poranku znaleziono ją w namiocie martwą obok dziecka, które urodziła od swego męża Chasana.

— A gdy Dżemel dowiedział się o śmierci Fatmy, przeciął sobie żyły kindżałem, zawsze tkwiącym w jego szerokim pasie jedwabnym. I Dżemel umarł.

Ślepy starzec zakończył swe opowiadanie. Młodzi naganiacze wielbłądów obsypali go prośbami i monetami, by dalej opowiadał. Lecz Achmet nie mógł więcej słuchać. Czerwone koła ogniste migotały mu przed oczyma: Oto już po rozmowie z szejkiem Abu-Saidem, Latifa staje się żoną szejka Amira, a wiatr pragnie zemsty na obydwóch... lecz Achmet błaga wiatr, by Latifę zostawił przy życiu...

I ciężkie, koszmarne widziadła senne nawiedzają Achmeta, gdy zasnął oparty głową o brzuch wielbłąda.

Gdy Achmet po tygodniowej wędrówce powrócił do rodzinnej wsi i zgodnie ze swem postanowieniem pragnął rozmówić się z szejkiem Abu-Said, dowiedział się od pasterzy, pojących swe owce przy studni, która się znajduje przy wejściu do wsi, że poprzedniej nocy szejk Abu-Said sprzedał swą córkę Latifę szejkowi Amirowi za żonę.

Przypomniał sobie Achmet opowiadanie ślepego starca. Gdy nazajutrz rano Latifa wyszła po świeżą wodę do mycia nóg, ujrzała obok swego namiotu niewolnika Achmeta martwego, a obok trupa rozsypanych było mnóstwo monet pieniężnych.

P. Artur Margulies w komisji rewizyjnej kahału.

Od szeregu miesięcy toczy się przed sądem okręgowym, jako karnym w Tarnowie rozprawa rehabilitacyjna p. Artura Marguliesa.

Przed zakończeniem procesu nie możemy i nie chcemy omówić wyników przeprowadzonych dowodów, choć zastępca p. Marguliesa, względnie jego obrońca p. Dr Klein zdaje się być optymistą, bo twierdzi, że sprawa jego klienta jest „niezła".

I tym optymizmem spowodowany, stara się p. Dr Klein zrehabilitować swego przyjaciela p. Artura Marguliesa jeszcze przed ukończeniem procesu.

Oto przed niedawnym czasem dobrze poinformowana władza administracyjna usunęła p. Marguliesa ze składu rady, względnie zarządu kahalnego.

To zarządzenie państwowej nadzorczej władzy winien był uszanować p. Dr Klein, który jedynie zarządzeniu władzy zawdzięcza swe krzesło prezydjalne w kahale.

Tymczasem p. Dr Klein powołał p. Artura Marguliesa do komisji rewizyjnej gminy żydowskiej i w ten okrężny sposób przywrócił p. Margulie sowi możność „działania" na terenie gminy żydowskiej.

P. Dr Klein tem swojem zarządzeniem okazał, że nietylko nie liczy się z opinją publiczną, ale że nie obchodzą go też zarządzenia władzy.

Zaś p. Artur Margulies jeszcze przed zakończeniem swego procesu rehabilitacyjnego stara się ... o dalsze godności i zaszczyty.

Ciekawi jesteśmy, jak na to zarządzenie „tymczasowego" komisarza kahalnego zareaguje władza nadzorcza.

Fundusz łańcuchowy Zakładu Sierót.

P. Dr Juljusz Drezner składa 20 zł. i wzywa o złożenie takiej samej kwoty pp. Dra Baslera, Dra Simchego i Dra Menderera.

P. Dr Edward Klein składa 10 zł. i wzywa o złożenie takiej samej kwoty pp. Dra Lantnera, Dra Borgenichta i Dra Oberledera.

P. Zygmunt Fleischer składa 10 zł. i wzywa o złożenie takiej samej kwoty pp. Wilhelma Rubina i Benjamina Katza.

P. Dr Wilhelm Schenkel składa 10 zł. i wzywa o złożenie takiej samej kwoty pp. Dra Ehrenfreunda i Hermana Fluhra.

Pł Dr Samuel Spann składa 10 zł. i wzywa o złożenie odpowiedniej kwoty pp. Dra Adolfa Katza, Dra Aleksandra Żmigroda i Dra Jakóba Holländra.

Dział sportowy.

Samson — Makkabi II. (Kraków) 4 : 3.

Zawody pingpongowe o wejście do kl. A.

Niekorzystny fallstart Samsonu i w krótkim czasie druga drużyna Makkabi prowadzi 3 : 1. Porażka Samsonu tym razem zdaje się być nieunikniona, lecz na szczęście wychodzą teraz na arenę ze strony Makkabi trzej najsłabsi, z Samsonu zaś trzej najsilniejsi zawodnicy, to też cenny punkt mistrzowski zostaje uratowany. Najlepszymi graczami turnieju byli Schiff i Seiden.

Wyniki poszczególnych partyj były następujące:

Gross (S) — Jamm (M) 21 : 19, 14 : 21, 21 : 18.
Scharf (M) — Gelbwachs (S) 21 : 12, 21 : 18.
Brandes (M) — Faust (S) 21 : 14, 21 : 18.
Steinbach (M) — Weiss (S) 21 : 11, 21 : 15.
Seiden (S) — Landau (M) 21 : 11, 21 : 15.
Schiff (S) — Kornreich (M) 21 : 19, 21 : 11.
Schmidt (S) — Tigner (M) 21 : 14, 21 : 12.

Samson — Arja (Wieliczka) 7 : 0.

Dalszy triumf Samsonu do klasy A ma raczej znaczenie moralne niż sportowe, albowiem drużyna z Wieliczki była i tak z góry predystynowana na dostarczycielkę punktów.

Ciężkie zadanie czeka natomiast Samson w sobotę i niedzielę w Krakowie, gdzie rozegra finałowe spotkanie z Hagiborem i Makkabi II.

Mistrzostwa piłkarskie kl. B

rozpoczną się 10 kwietnia z udziałem następujących drużyn: Jutrzenka, Samson, Ż. M. S., Metal (Tarnów), B. K. S. (Bochnia), Bar Kochba (Dębica) i Czarni (Jasło).

KRONIKA.

Posiedzenie komitetu lokalnego organizacji sjońskiej odbędzie się w poniedziałek 4 kwietnia b. r. punktualnie o godz. 7.35 wieczór w lokalu organizacji sjońskiej. Uprasza się członków komitetu o punktualne i niezawodne przybycie.

Z Bnej-Sjonu. We wtorek 5 kwietnia punktualnie o godz. 7.45 wieczór odbędzie się w lokalu organizacji sjońskiej dalszy ciąg wykładów z historji sjonizmu. Referuje tow. Mgr. J. Bienenstock.

Z Bnej Sjonu. We wtorek 5 kwietnia punktualnie o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu org. sjon. posiedzenie Wydziału. Ze względu na ważność spraw uprasza się członków Wydziału o pewne przybycie.

Trzydziestolecie Akiby. Z okazji 30-letniego jubileuszu Akiby w Krakowie wysłał komitet lokalny organizacji sjońskiej w Tarnowie następującą depeszę gratulacyjną: „Agudat Hanoar Haiwri, Stradom 15 Kraków. Z okazji waszego trzydziestoletniego jubileuszu przesyłamy wam serdeczne gratulacje. Komitet lokalny organizacji sjońskiej w Tarnowie".

Jehuda Kopelewicz z Erec weźmie udział we walnem zgromadzeniu płatników na rzecz Palestyńskiego Funduszu Robotniczego — Kapai, — które się odbędzie w sobotę 2 kwietnia o godzinie 7.30 wieczór w lokalu Haszomeru przy ulicy Brodzińskiego.

Hechaluc. W sobotę 2 kwietnia o godz. 2.15 popoł. w lokalu przy ul. Goldhamera 12 pogadanka na temat „Z problemów Erec". Referuje tow. Kopelewicz. — Po pogadance wspólna fotografja.

Oneg Szabat. Z okazji jubileuszu 60-lecia Hilela Cajtlina odbędzie się w sobotę 2 kwietnia o godz. 3.30 w lokalu ochronki żydowskiej ul. Goldhamera referat p. Glasa na temat: „Hilel Cajtlin — życie i działalność".

Wizo. W sobotę 2 kwietnia o godz. 5 popoł. odbędzie się we własnym lokalu pogadanka poradni pedagogicznej, prowadzona przez p. prof. Rösslerównę. Goście mile widziani.

Cejrej Mizrachi. W sobotę 2 kwietnia o godzinie 3 popoł. lektura „Emunot wedeot", prowadzona przez tow. A. Kaufmana. — O godz. 4 popoł. referat tow. S. Schippera na temat: „Chibat Zion".

VI Zwyczajne Walne Zgromadzenie Unji Sjonistów-Rewizjonistów w Tarnowie odbędzie się w sobotę 2 kwietnia b. r. w lokalu ŻMSR. Menora przy ul. Brodzińskiego 26 z następującym porządkiem dziennym: 1) Otwarcie. 2) Referat na temat: „Obecna sytuacja w sjoniźmie i rewizjoniźmie". 3) Sprawozdanie z działalności ustępującego komitetu. 4) Dyskusja. 5) Udzielenie absolutorjum. 6) Wnioski i interpelacje. 7) Wybór komitetu lokalnego, komisji rewizyjnej i sądu partyjnego. 8) Zamknięcie. — Początek o godzinie 4 po południu.

Sport a Żydzi. Na powyższy temat referował na zaproszenie org. sjon. i ŻKS. Makabi w Dąbrowie w sali kahału tow. Fast. Zebranie zagaił prezes K. L. Dr Horn, poczem referent, członek Egz. W. Z. Makabi p. Fast w swym rzeczowym referacie skreślił rozwój sportu u Żydów.

Uroczysta Akademja z okazji odbywającej się I. Makkabjady w Palestynie odbędzie się w sobotę 2 kwietnia o godz. 7.30 wieczór w sali Astorji. Na program składają się: Słowo wstępne (Z. Fenichel), Mowa uroczysta (Dr Schenker z Krakowa), Zakończenie (Dr Chomet). Część muzyczną wykona kwartet pod kierownictwem prof. Felda. Wstęp 1 zł. na opędzenie kosztów.

Roxy. Na ogólne żądanie odegra Tow. dram. „Muza" po raz drugi komedję „Roxy". Bliższe szczegóły w następnym komunikacie.

Ze sceny. Staraniem Stow. ku wspieraniu ubogiej młodz. szkół średnich w Tarnowie odbyła się w poniedziałek Wiosenna Rewja Humoru pod tytułem „100 procent śmiechu" pod kierownictwem Monka Spielmana. Widownia była zapełniona po brzegi, a publiczność bawiła się znakomicie i dopomagała się powtórzenia poszczególnych numerów. Monek Spielman z dużem powodzeniem odśpiewał szereg piosenek własnego pióra, Sand doskonale „robił" Krukowskiego, Krischer odegrał na pile kilka piosenek, a reszta zespołu w osobach Heli Schwinger, Brudera, Grünberga, Ungera, Kapałki, Isslera i innych stała w pełni na wysokości zadania. Całość została odegrana z werwą, zacięciem i w tempie. — Akompanjował umiejętnie i z umiarem Zygmunt Strahl.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie